

UWIKŁANI W GENDER

Czy gender to ideologia? Kiedy sprawdzić u źródeł, odpowiedź okazuje się zaskakująco prosta. Jasne, że ideologia, i to stanowczo, z pełną świadomością formułowana przez ideologów genderyzmu. Ponieważ przy okazji bliższego spotkania z Marią Konopnicką, miałem to szczęście zetknąć się z polską odmianą feminizmu tzw. pierwszej fali, i wiem, że już u swego zarania feminizm zakładał nie tylko walkę o prawa kobiet, ale i głęboką przemianę społeczeństwa opartego na patriarchacie, mogę tylko westchnąć i mruknąć – szkoda. Szkoda, bo po stu latach feminizm – tak, ja wiem, jest dziś wiele feminizmów, jednak politycznie dominuje ten wojenny, spod znaku, czy raczej sztandaru Judith Butler - no więc dziś feminizm zszedł na gender. Inga Iwasiów:

... dzieje płci stawiają sobie za cel gruntowną rewizję obrazu całości. Nie chodzi w nich przede wszystkim o napisanie zapomnianej historii kobiet jako szczególnej formy czegoś, co „ogólne”; raczej o dekonstrukcję „ogólnego”, zbadanie go pod względem właściwej mu specyfiki płci i nowe ukonstyтуowanie.

To „nowe ukonstyтуowanie”, tu reprezentowane przez tekst napisany z perspektywy historii politycznej, każe dziś odstąpić od feminizmu na rzecz genderyzmu.

Na pozór, rozróżniając, a nawet hierarchizując feminizm i genderyzm, Iwasiów się podkłada. Zdradza, że nad wszystkim góruje polityczny cel („nowe ukonstyтуowanie”) - i dlatego mamy wszelkie prawo nazywać to ideologią. Tyle że, powtarzam, dla bliżej zorientowanych żadne to odkrycie, żadna tajemnica. To polityka w służbie ideologii, czy ideologia w służbie polityki, sprzęgnięte ze sobą i uprawiane przy użyciu wszelkich dostępnych narzędzi - bo w końcu chodzi przecież o władzę. Ha, tu ktoś naiwny może się oburzyć – no jak to?! Przecież kobiety, równouprawnienie, dialog...

Jakie kobiety? Jakie równouprawnienie? – kiedy, gdzie nie spojrzeć, wszędzie, wszystko, wszyscy, a już najbardziej kobiety - to zgniłe wytwory patriarchalnej opresji! Nie, dosyć, dalej rwać kajdany...

I tak, rwąc te kajdany, gender stawia na głowie rzeczywistość – z płcią biologiczną, tożsamością (myślisz, że wiesz kim jesteś? naprawdę? zabawny/a/e jesteś), naturą, kulturą, normą, logiką, rozsądkiem, wreszcie językiem. Gender mieni się wyzwoleniem, ale to projekt nowego człowieka. To nie otwarta na dialog czy krytykę teoria, jedna z dróg. To rewolucja, gdzie kompromisy nie wchodzi w grę. A człowieczeństwo, to bezkształtne, przelewające się coś. Jak pulpa z reklam Playa.

Że trzeba optymistycznie? Bo nasza natura przecież jest nieuchwytna, zmienna, bywa mroczna, i że już dawno to zauważono? Że gender, to farmozony, moda, która minie, kiedy przestanie się opłacać? Że, oj tam, jeszcze paru profesorów upierających się, że istnieje coś takiego jak płeć biologiczna, czy nawet natura, wyleci z roboty, ale dalej, do nas, to nie sięgnie? Ba, przyniesie nawet korektę relacji społecznych, tak naprawdę pożyteczną, sprawiedliwą i oczekiwaną, ugruntuje tolerancję! Bo, jak podejrzewam, zdecydowana większość nadal uważa, że to jest sprawa pewnej mniejszości. Mniejszości? A więc chodzi o skalę? Liczby? Kiedyś mówiło się o paru nieheteroseksualnych procentach, potem o nastu, teraz o... I dobrze, niech rośnie, myślimy, bo myślimy, że nadal chodzi o przestrzeń między dwoma filarami natury, mężczyzną i kobietą. Nie. W tym świecie kobieta i mężczyzna to tylko stare słowa, punkty odniesienia – liczy się wszystko co między nimi. Płynne osoby.

Więc nie o tolerancję tu chodzi. Tolerancja poniżej, zakłada wyższość tolerującego. Tolerancja znaczy, że uprawnione mogą być inne poglądy na płęć. Nie tolerancja, nie akceptacja, musi być – to śliczne słowo - wsparcie. Ktoś, kto nie ma ochoty wspierać środowiska LGBT, z automatu nadaje się do napiętnowania i, a jakże, wykluczenia. Ja mogę się nawet bawić, tropiąc, kiedy czytam *Uwikłanych w płęć*, pomysły Butler, które rozpuszczają jej wywody w odmęty bezsensu. Bo mnie hasło „możesz być kim chcesz” nie wystarcza. Ale masom wystarcza. Bo fajne. Tak to działa. Genderyzm, jako projekt totalny, jest agresywny, wściekły, zaczepia każdego. Innego zdania mieć nie wolno, neutralność nie wchodzi w grę. A masy formatuje się – kulturą.

O ile więc jeszcze w świecie tradycyjnej polityki, opartej na demokracji, jakieś szczątki pluralizmu dostrzec można, to w sferze szeroko, a już na pewno głębiej pojętej kultury coraz z tym gorzej. A już w filmie, najważniejszej ze sztuk, przekaz może być tylko jeden. Poletko wytłoczone „heteroseksualną matrycą” jest

akceptowane w kinie popularnym z powodów ekonomicznych („365 dni”), jednak dyskurs światopoglądowy praktycznie nie istnieje. Rządzi Netflix. Wybitne i niejednoznaczne w wymowie „Tar”, to wyjątek potwierdzający regułę. And the winner is... „Wszystko, wszędzie, naraz!” - złe, męczące, ale queerowe.

Wszystko idzie zgodnie z planem, nawet lepiej - Butler nie spodziewała się, że jej *Uwikłani w płęć* w trzy dekady zdominują kulturę i politykę Zachodu - więc skąd to uczulenie na słowo ideologia? To gorączkowe, paniczne nawet podkreślanie naukowych podstaw ruchu gender? To dążenie do uznania jego obiektywnych (jednak! bo obiektywizm gender też potafi zakwestionować) i niepodważalnych fundamentów?

Odpowiedź jest banalnie prosta. Bo przecież przyznać, że tak wierzy się w slogan „możesz być kim chcesz”, jak wierzy się w zmartwychwstanie i życie wieczne, to jak strzelić sobie w kolano. A nawet oba. Bo wiedzieć a wierzyć, to jednak co innego. Wierzyć można przecież w różne rzeczy. Wierzyć można nawet - przestać.